

Wychodził w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do REDAKCYI CZASU
wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajenców za każdą publikacją na stempel rządowy

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 25 czerwca.

W Nrze 140tym, odparliśmy jak nam się zdaje dość gruntownie zarzut uczyniony dziennikowi naszemu, przez autora „Listów Galicyjskich“, w dzienniku *Wanderer* ogłoszanych, pod względem braku wyrazistej barwy i niekonsekwencji. Nie pozostaje nam przeto obecnie, jak tylko odpowiedzieć na to wszystko, co autor Listów wspomnianych, w uwagach naszych, dotyczących specjalnie konkursu sądowego w Galicyi, mylnem lub sprostowania potrzebującym, nazywa.

Odpowiedź atoli naszą, poprzedzić musimy jedną ogólną uwagą. Ogłoszone przez nas zdanie, o konkursie sądowym w Galicyi, wywołało nad spodziewanie nasze dosyć żarliwą dysputę, a raczej polemikę. W ręce antagonistów, naszych spostrzeżeń, stanął pierwszy pan J. A. R. z Niska, ten sam pan J. A. R., co w czerwcu r. z. zasiał kolumny *Lloyda*, tak gruntownym, historycznym, prawnym, ekonomicznym, a nawet politycznym rozbiorem „*Służebności Leśnych*“ w Galicyi, rozbiorem, który w Nrach 123, 126, 129, 131 i 135 dziennika naszego z r. z., dosyć stanowczo odparliśmy. Ten tedy pan J. A. R. z Niska, za porażkę doznaną na polu *Służebności*, zapragnął na nas wzięść odwet, na polu *Organizacji Sądowej*, i za bluźnierstwa, które zdaniem jego w tym przedmiocie popisać mieliśmy, obrzucił nas dość namiętnym anathematem. Jako człowiek dawnej daty i dawnej szkoły, nie dziw, że całą duszą przywiązany jest do form i wyobrażeń, w których wzrósł, któremi się przejął i napoił; tęp samem nie dziw, że go gorszy każda myśl reformy tego, co raz pokochał, wydala ją się po za ciasne granice rutyny, w której widzi alfe i omegę porządku organizacyi sądowej. „*Tam bonorum, quam malorum, longa consuetudo amorem inducit*“ utrzymywał już

przed wielą laty Seneka. I pan J. A. R. przeto, pokochał się w swojej rutynie, pomimo, że nie należy do najlepszych; w dzienniku więc *Die Neue Zeit* uczynił uwagi nasze przedmiotem nie rozbioru, ale dość drażliwej i namiętnej polemiki, a korzystając z napomnienia naszego w Nrze 115, komunikował i nam nawet swoje w tej mierze uwagi, które w Nrze 127 bez komentarza ogłosił.

Na polemikę jego prowadzoną w dzienniku *Die Neue Zeit*, odpowiedzieliśmy wyjaśnieniami, z których się pokazuje, że nie my, jak pan J. A. R. twierdzi, ale on raczej, przedmiot, o który chodzi, nie rozumie; a gdy piszemy dla osób rzecz znających, gdy uczymy kogoś terminologii sądowej, albo pierwszych nocy administracyi sprawiedliwości, nie było i być nie może naszym zadaniem, musieliśmy się zrzec nadziei przekonania pana J. A. R., że rzeczy o którą chodzi, nierozumie, i dalszą polemikę w dzienniku *Die Neue Zeit*, ciągle przez niego i wytrwale prowadzoną, zostawiliśmy i zostawimy na przyszłość bez odpowiedzi.

Autor „*Listów Galicyjskich*“ w dzienniku *Wanderer* ogłoszonych, jest drugim z kolei, któremu się uwagi nasze o konkursie sądowym w Galicyi niepodobają. Uwagi te sądzi on z tego samego stanowiska, co i pan J. A. R., tj., z stanowiska *dotychczasowych zasad administracyi sprawiedliwości* w Galicyi; ale mu przynajmniej tę sprawiedliwość oddać należy, że się nad nimi zastanawia z powagą, jakiej przedmiot tak ważny wymaga, że je rozbiiera zimno i bezstronnie, i sąd swój o nich, nie frazesami rutynisty, ale argumentami krytyki, piszącego o przekonania i w dobrej wierze usprawiedliwia. Wyjaśnić ile można zarzuty na takiej drodze czynione, poczuwamy się zawsze do obowiązku; i zgadzając się zupełnie z autorem Listów na to, że powin-

nością jest każdego myślącego obywatela, „*zwracać dziś uwagę, na rodzące się w kraju instytucje, ażeby na ruinach przeżytych już urządzeń, dopomóc do zbudowania czegoś, potrzebnego czasu i kraju, więc odpowiedniego*“, obowiązku tego, zawsze i wszędzie dopełnimy.

Źródło zarzutów, z którymi antagoniści nasi, przeciw pogładowi naszemu na konkurs sądowy w Galicyi występują, jest dotąd jeszcze zawsze jedno i to samo. Źródłem są *zasady administracyi sprawiedliwości*, dotychczas w Galicyi obowiązujące; tudzież *niewiadomość* o innych, więcej do potrzeb dzisiejszego społeczeństwa zastosowanych, albo też *uprzedzenie*, że te inne, lepsze od galicyjskich nie są i być nie mogą.

Rzecz jasna, że w obec takiego *uprzedzenia* przeciwników naszych, uwagi poczynione przez nas nad konkursem sądowym w Galicyi, nie mogły w żaden sposób trafić do ich przekonania. My poglądaliśmy na przedmiot z ogólniejszego nieco stanowiska, aniżeli być może *dotychczasowa* administracya sprawiedliwości w Galicyi, i w ocenieniu nowo zapowiedzianej, wychodziliśmy z zasady, że administracya ta nie musiała być najlepszą, jak skoro ją rząd tak radykalnie i z gruntu zreformować postanowił. Do zbudowania przeto nowego gmachu, spodziewaliśmy się, że założone będą zupełnie także nowe fundamenta, i założenia też takich a nie innych, wedle tych rozmiarów, jakie nam indziej i u nas samych oddawna znane były, żądaliśmy i żądamy. Antagoniści atoli nasi cofają się przed samą myślą tak radykalnego przeobrażenia. Antagoniści nasi, zgadzają się wprowadzić na reparacyę staręj budowy, przyzwalają na podparcie jej z tej lub owej strony, na zalepienie i zatarcie pokazujących się w niej rysów, ale o założeniu nowych fundamentów nie myślą i wie-

dziec niechcą, więcej powimy — nie przypuszczają nawet, iżby nowe jakie, lepsze od dotychczasowych i przeznaczeniu budowy więcej odpowiednie, choćby tylko pomyslanemi być mogły!

Gdzie stanowiska wzajemne sądzących, odbiegają tak daleko od siebie, tam trudno się łączyć nadzieję, iżby się na sąd zgodzili. Dla tego też i my nie rachujemy wcale na to, iżby autor *Listów Galicyjskich* przystąpił kiedy do zdania naszego, co do przyszej organizacyi władzy sądowej w Galicyi; i replika nasza niema bynajmniej na celu nawrócenia go na wiarę naszą, ale ma na celu jedynie przekonanie go, że się myli, obwiniając nas o nieznajomość przedmiotu, który sądziliśmy. Przedewszystkiem zwracamy uwagę autora „*Listów*“ na okoliczność, że w wstępie drugiego listu swego, przyznaje sam to właśnie, co jest zasadą uwag naszych o konkursie sądowym, czego w uwagach wspomnianych dowiesć usiłowaliśmy, i co mu się w rozumowaniu naszym najwięcej jak się zdaje niepodoba. W wstępie albowiem tym czytamy: „*Nicht die Anzahl der Gerichte, noch weniger die Gehalte der Gerichtsbeamten, sondern der den Gerichtsbehörden Kraft der Gesetze zustehende Wirkungskreis, bildet das Maas ihrer Gewalt*.“ etc. Autor *Listów* przyznając się do takiej zasady, zapomniał, że zdanie powyższe jest właśnie zdaniem naszym; tudzież, że pisząc uwagi nasze o konkursie sądowym w Galicyi, mieliśmy na celu przekonać, że liczba trybunałów sądowych, choćby największa, nie daje jeszcze w żadnym kraju rękojmi, że sprawiedliwość administrowaną będzie spiesznie i sprężyście, lecz że sprężysty wymiar sprawiedliwości, zależy wszędzie od ustaw, wedle których te trybunały sprawować go mają. Widzimy przeto, że sama niepokonana siła rozumowej zasady, wymogła na autorze *Listów*

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

FARYS.

POWIEŚĆ.

(Dokończenie.)

Hrabina wprowadziła Farysa do swojej biblioteki i wyjęła z szafy pięknie oprawny tom, ulubionego jej pisarza.

— To się pewnie panu podoba — rzekła podając mu książkę — tyle poezyi, tyle myśli wzniosłych i głębokich, a przytem styl taki świetny.

Farys otworzył i przeczytał na tytule *Irydion*. Potem przewróciwszy kilka kartek, zatrzymał oko na wstępie.

— Nic tego nie rozumiem — odparł oddając tom — odzwyczaiłem się od górnego stylu książkowego.

— To może się panu podoba poezya: oto Zaleskiego dumki, Mickiewicza Pan Tadeusz?

— Wiersze mię nudzą; a przytem język taki trudny.

— A więc coś z prozy — ipodała mu Rzewuskiego romans: *Listopad*.

Farys podziękował — usiadł przed kominkiem i zaczął czytać; Zofia jednakże niepuszczając go na chwilę z oczu, postrzegła że niebawem książka upadła mu na kolana, głowa na piersi, a powieki przywarły się na dobre.

— Panie Białozor! zawołała — czy to być może! zasnąłeś nad *Listopadem*?

— Ach pani — odrzekł budząc się — wyznaję w całej pokorze — że czytanie tak mi z używania wyszło, że nic mię bardziej niemęczy, jak podobna praca.

— Kochany przyjacielu niechcę cię zmuszać do niczego, coby ci przykrość sprawić mogło; przeciwnie, miałam zamiar zrobić ci uczestnikiem największej przyjemności, jaka tylko być może.

— W takim razie pozwolisz hrabino, że będę sobie wybierał przyjemności zgadzające się z moim gustem; wyznać ci bowiem muszę, że niemożę znieść żadnej pracy wymagającej natężenia umysłu.

To rzekłszy pan Białozor — położył książkę. Hrabina nie niedowiedziawszy, acz zajęta swoją ro-

botą, niepuszczała zeń uwagi. Widziała ona jak Farys z razu zaczął przewracać i oglądać noworożniki, i ryciny leżące na stole; jak potem wstał z fotelu, przeszedł się kilka razy po pokoju, znowu usiadł przed kominkiem, a poczuwszy, że mu jakoś niewygodnie, przysunął sobie szeszel, a wyciągawszy się na nim, więcej niż całą godzinę w nieruchomym położeniu zostawał. Nadumawszy tak, powstał, przeszedł się w zad i wprzód, przypatrzył pięknym rycinom i obrazom wiszącym na ścianie, otworzył fortepian, brząknął na nim niecierpinem, znowu przystąpił do okna, zabębnił marsz, i na szybach zapoconych zaczął rysować palcem. W końcu wyszedł z salonu — hrabina ciągle śledząca go, widziała jak poszedł do tajni, gdzie przez dobry kwadrans przypatrywał się kościom prowadzonym do wody, jak z psami na dziedzińcu swawolił — jak wreszcie stanąwszy na ganku dumał nad deszczem spadającym z nieba — aż nareszcie wrócił do salonu, usiadł przy ogniu, widząc z mocnym postanowieniem dotrwania na tém stanowisku aż do samego obiadu.

— O mój Boże! mówiła Zofia do siebie — zdawało mi się, że poznałam wszystkie rodzaje mężczyzny, a jednak niepomyślałam o tém, że jeszcze jeden rodzaj mężczyzny nie trudniącego się niczem przybywa do tej kategorii.

Gdy się zbliżyła godzina obiadowa, goście z tą i z owad poschodzili się do salonu; damy wstały od swoich robót i nieznacznie zawiązały się pogadanka mając mniej więcej związek z tém, co kto czytał, lub robił w ciągu dnia; jakoż mówiono o literaturze, o sztuce, o nowych odkryciach i wynalazkach. Właśnie w ówczesny zjawił się był poemat *Kirgis* zachwycający wszystkich wdziękiem wiersza, poetycznością opisów — niektórzy, jak zwykle bywa z każdą nowością, przenosili ten utwór nad Mickiewiczowskie plody, inni znowu zniżali go do rzędu idylli pozbawionej mocy rysunku i energii wyrażen — ale to pewna, że każdy cieszył się, iż w tej części Polski tak skąpej w poetyczne talenty, zjawił się na koniec Fenix mający zaćmić Litwę i Ruś. Z tego wywleka się długa rozprawa o najznamienszych pisarzach nie tylko u nas, ale i za granicą — a nakoniec o żywiole demokratycznym i socyalnym, zakonyjącym się rozgaszczac w ulwo-

rach czucia i wyobraźni. Zgoła tok tej rozmowy był zupełnie odpowiedni rozmowom osób wyższego wykształcenia, które stojąc na szczycie społeczeństwa mogą tem snadniej wszystkie powawy duchowego życia narodów baczenie śledzić; — wiadomo przytem, iż w takim kole każdy mniej więcej ma sposobność popisać się z swoim zdrowym zdaniem o pisarzach i ludziach stanu, swoim filozoficznym poglądem, estetycznością sądu o dziełach sztuki, wreszcie wiarą polityczną i bystrością w przewidywaniu ważnych wypadków w świecie. Niebrakło też żywoci i ognia w mówiących; sama hrabina jako kobieta wysokich zdolności i ocytania, często udział brała w tych rozprawach i niejedną z dam dorzuciła dowcip lub trafną uwagę. Jeden tylko Farys milczał jak zakłęt.

Nakoniec Zofia obracając się doń, zapytała co o tém wszystkiem myśli?

— Przyznam się pani — odpowiedział spokojnie — że ani słowa nie rozumiem z waszych filozoficznych zacioków. Najpewniej, że język nasz przez ciąg mojej nieobecności w kraju, znacznie się musiał odmienić.

Hrabina niecierpała ani słowa; to pewna jednak, że cały ten dzień nasuła jej wiele myśli nader poważnych i kłopotliwych.

Jeszcze przez kilka dni — ciągle słotnych — niepuszczała oczu swych z każdego kroku Farysa, i zdobywała go przekonanie, że jego nałóg bezczynności i gruba niewiadomość, niedadzą się niczem przekonać, ani poprawić. Z tego powodu postanowiła pomóc, z nim otwarciem.

Jakoż usunąwszy się z nim do pobocznego gabinetu, rzekła, prosząc by usiadł przy niej.

— Niewątpię iż to, z czém się panu teraz wynurze, zasmuci go; gdy zaś wiem jak jesteś otwartym i jak lubisz otwartość, pewna jestem, iż szczerść tę przyjmiesz z wdzięcznością. Oto, przekonanałam się mój drogi panie, że my nie dla siebie stworzeni; związek małżeński sprawiłby wspólne nasze nieszczęście; lepiej zerwijmy, gdy jeszcze chwila potemu.

— Zerwać! krzyknął Farys, blednąc i cofając się ze zdziwienia — czemuż to zasłużyłem na tak nagłą niełaszkę?

— Niemożę powiedzieć, żebyś mi się pan niepodobał; oskarżać go niemać także powodu, w o-

czach moich jesteś i będziesz zawsze rzadką istotą, w której się łączą najpiękniejsze przymioty duszy i serca, z tém wszystkiem nabyłam przekonania... że... że... tu się hrabina zająkała — że nasze charaktery nie są dla siebie...

— W czymże to pani dostrzegłaś; na Boga! chciej mi powiedzieć?

— Jeżeli gwałtem chcesz wiedzieć: oto — twoja bezczynność mię zastrasza...

— Rozumiem! zawołał Farys z uśmiechem, w którym przebijała gorzka ironia — przestrasza cię że się niebawem czytaniem książek... I możnaż dla tak błahych przyczyn odpychać kochające cię serce?... Zastanów się tylko i pomyśl: że trzy czwarte części ludzi na świecie ani wie co to czytać lub pisać! W krajach nawet gdzie dużo wydają książek, któż się nimi bawi? — tylko ci, co niemają innego zatrudnienia. Lud pracujący w pocie czoła niema czasu do książki. Bo i proszę — czegoż tak bardzo można się z książek nauczyć? Czyliż ja np. który tyle krajów i ludów poznałem, nielepiej potrafię o nich mówić i sądzić, niż ten co je tylko z drukowanych dzieł poznał? Wreszcie mnie, teraz zajętemu innym przedmiotem podobnaż zajmować się cudzemi myślami, kiedy niemogę sobie dać rady z nawałem własnych uczuć i myśli? Gdzież widzisz tę konieczność w zaprzęgnięciu ciągłym umysłu?... Czyliż zatłowiwy nie jest szczęśliwym, jeżeli w sobie czepiwszy się, czuje potęgę swego istnienia? Wierzmi, tylko na wschodzie umieją ludzie używać szczęśliwości — potok życia przepływa obok nich spokojnie, a oni niedbają o nic; wy tutaj inaczej, cała wasza usilność zasadza się na tém, aby życie tłumić, ciągle bowiem oddalacie się od niego.

— Przyznaję ci najzupełniejszą słuszność w tém coś teraz powiedział; sama bowiem marzyłam o tych rzeczach. Z wielu książek więcej złego uczymy się niż dobrego; a nadto, dodam jeszcze, że ów nałóg czytania, który stał się potrzebą codzienną, więcej może umysłowi przynosi uszczerbku niż korzyści, odrywając go od samodzielnego myślenia, tak, że w końcu człowiek nieumie myśleć, dopóki się tym sztucznym sposobem niepoftęchee. Ale cóż robić! Los mię postawił w tak urządzonym społeczeństwie, czytanie stało się dla mnie koniecznością; bez książek żyć niemożę — potrzebuję, aby to co mię otacza harmoniowało ze mną — a więc jak sam wi-

przyznanie tego właśnie, czego głównie do-
wieść chcieliśmy, i przeciw wykonaniu cze-
go w Galicyi on sam, w dziwnej sprze-
czności z powyższem przyznaniem, powsta-
je. Lecz autor *Listów* zgodziwszy się na
zasadę, niezgadza się jednak na jej zastó-
sowanie, w urządzeniu sądownictwa w Ga-
licyi. Autor *Listów* twierdzi, że na zastó-
sowanie to w Galicyi, niepozwała: statysty-
ka, topografia i terytoryalne stosunki (*Ter-
rains-Verhältnisse*) tej prowincyi, i w tem
też założeniu swym, pozwole sobie powie-
dzieć, że się grubo myli. Jak bowiem po-
jmujemy i przypuszczamy, że topografia ja-
kowego kraju, może i powinna wpływać na
budowę dróg bitych, kanałów, dróg żela-
znych itp. zakładów, tak nie pojmujemy wya-
le, jakoby ta topografia mogła mieć zwią-
zek z organizacją sądownictwa w jakimym
kraju. Co do statystyki zaś, może ona zape-
wne powodować modyfikacje, w zastoso-
waniu zasady, raz do organizacji władzy
sądowej za słuszną uznanę, lecz żeby na
niej dało się oprzeć obalenie samej zasa-
dy, o tem nas nikt na świecie, a tem mniej
autor *Listów*, nie przekona.

Obwinia nas autor *Listów*, że pisząc uwagi
nasze nad konkursem sądowym w Galicyi,
nieczytaliśmy raportu, którym Minister spra-
wiedliwości, projekt swój organizacji sądo-
wnictwa w Galicyi, do sankcyi cesarskiej
podany, poprzedził. Zarzut ten jest niesłu-
sny, bo raport o który chodzi, z wielką
uwagą i nieraz czytaliśmy. Z raportu tego
powzięliśmy wprawdzie przekonanie, o naj-
lepszych chęciach Ministra sprawiedliwości,
co do przyszłej organizacji władzy sądo-
wej w naszym kraju; ale projekt tej orga-
nizacji, do raportu dołączony, był w na-
szych oczach dowodem tylko, że skutek,
nieodpowiedzial wcale chęciom p. Ministra.
Z raportu pokazało się, że komisya z urzę-
dników sądowych ad hoc wyznaczona, pra-
cowała długo nad stworzeniem i wynalezie-
niem tego, co w sąsiednich krajach dawno
stworzone, wynalezione, i znader zbawienym
skutkiem w życie wprowadzonym zostało.
Z projektu zaś, będącego owocem pracy ta-
kiej komisyi pokazało się znowu, że tego
co chciała stworzyć nie stworzyła, tego co
chciała znaleźć, nie znalazła; pokazało się
jednym słowem, że plan do nowej jakoby
organizacji władzy sądowej, zbudowała nie
wiedząc nawet o tem, na zasadach dawnej;
i pomnożeniem liczby magistratur sądowych,

nie miała zastąpić ustawy i instytucye, dzięki
którym jedynie magistratury te, skuteczniej-
jak dotąd działać mogły i powinny były.
Ze komisya o której mówimy, niewynala-
zła żadnej nowej zasady do urządzenia wła-
dzy sądowej w Galicyi, że z zasad indziej-
dawno w życie wprowadzonych, korzystac-
czy nie mogła czy nie umiała, dość że nie
korzystała; że instytucye najbawiennejsze,
z akcją i organizacją sądownictwa w naj-
ściślejszym związku będące, instytucye któ-
rych zaprowadzenia potrzebę, sama uznała,
zaprowadziła i organizacyi sądowej w mo-
narchii przyswoiła pod względem formy
tylko, z zupełnym atoli pominięciem ich tre-
ści, a tem samem z zupełnem zaprzecze-
niem ich skutku; dowodzi tego pomiędzy
wielu innemi postać, w jakiej instytucya no-
taryatu, zaprowadzona została w monarchii
austriackiej. Notaryat, którego samo istnienie
zapobiega wedle procedury francuskiej $\frac{3}{4}$
sporów sądowych, który sam jeden w prze-
rocznych wypadkach, wdanie się władzy
sądowej zbyt czynnym czyni, i który tego wszy-
stkiego dopełnia o tyle, o ile akta jego
zaopatrzone są klauzulą egzekucyjną, i o ile
nie podlegają in merito rozpoznaniu więcej
sądownemu; Notaryat ten, w jakiej postaci
wyszedł z rąk komisyi o której mowa?..
Oto w miejsce instytucyi publicznej, zaufa-
niem państwa otoczonej, utworzoną została
instytucya prywatna, o tyle działająca, o
ile ją do działania prywatne zaufanie po-
wola; Notaryusz, z pisarza publicznego ja-
kim jest u nas, zamienionym został w pi-
sarza prywatnego, jakich dotąd było po-
dostatkiem w Galicyi; i akta notaryalne, które
u nas bez rozpoznania sądowego, każdy ko-
mornik sądowy natychmiast egzekwuje, nie
mogą być wedle ustawy ad hoc w monar-
chii austriackiej obowiązujące, bez potwier-
dzenia sądowego egzekwowane, i mają w o-
czach sądu taki sam walor, jak i każde inne
akta prywatne!

Ten jeden przykład, powinien przekonać
autora *Listów galicyjskich*, że my, których
on o nieświadomość *der Justizpflege* w Ga-
licyi obwinia, mamy dosyć gruntowną, bo
praktycznym przez lat kilkadziesiąt używa-
niem nabytą świadomość, skuteczną, i do-
brze urządzonej *Justizpflege* gdzieindziej, iż-
byśmy nie mieli mieć prawa oświadczenia,
że nas zapowiedziana organizacja sądowa
w Galicyi wcale nie zadawalnia, i nie zado-
walnia dla tego głównie, bo chybia celu,

który jak chętnie przyznajemy, Minister przy-
jęj zaprowadzeniu miał na oku. Mimo, prze-
niesienia dotychczasowych czynności justy-
cyaryatów i magistratów w Galicyi na przy-
szłe sądy powiatowe wszelkiej klasy, mimo
przydzielenia tym ostatnim nadzoru, nad po-
stępowaniem spadkowym i w rzeczach hipo-
tecznych włościom, które to czynnościami
autor *Listów*, potrzebę utrzymywania w Ga-
licyi 118 trybunałów dowieść usiłuje, mimo
tego wszystkiego, jesteśmy atoli tego prze-
konania, że gdyby w Galicyi zaprowadzone
były instytucye Sądów pokoju, tudzież no-
taryatu z takim skutkiem prawa, z jakim
pomiędzy nami do dziś dnia istnieją i funk-
cyonują, wymiar sprawiedliwości w Galicyi,
nie potrzebywałby 118 magistratur z sku-
bu publicznego płatnych, żeby odpowiedzieć
zadaniu swemu; a mimo to byłby nieza-
wodnie i tańszy, i spieszniejszy, i sprężysty.

Po stawieniu takiego dowodu, że w za-
sadzie, mamy słusność, nie będziemy się
wstawiali w nową jeszcze refutację szcze-
gólnych zarzutów, które nam czyni autor
Listów galicyjskich, a to dla tego, że treść
ich jest wspólną treścią zarzutów, przez pana
J. A. R. w dzienniku *die Neue Zeit* po-
czynionych, tudzież że na nie już po kilkakroć
raz odpowiadaliśmy.

W uwagach naszych nad konkursem są-
dowym w Galicyi, przyznaliśmy się do zdania,
że liczba magistratur sądowych, nie zape-
wnia jeszcze sama szybkiego i sprężystego
wymiaru sprawiedliwości w kraju, jeżeli nie
będą zaprowadzone, odpowiednie temu szyb-
kiemu wymiarowi instytucye; i powiedzieliśmy,
że liczba trybunałów sądowych, konkursem
w Galicyi zapowiedziana, zdaje nam się być
nie zastósowaną do potrzeby wymiaru o któ-
rym mowa, bo ją uważamy być za wielką.
Na zarzut ten autor *Listów galicyjskich* od-
powiada przyznaniem zasady przez nas sta-
wionej, pod względem niezawisłości dobrego
wymiaru sprawiedliwości, od liczby magi-
stratur i płacy urzędników sądowych, utrzy-
muje atoli, że zasada ta nie da się w Ga-
licyi zastosować, z względów głównie, sta-
tystycznych, topograficznych, i terytoryal-
nych. Jak dalece twierdzenie powyższe jest
mylnem, jak dalece magistratury sądowe, nie
zastępują braku instytucyi, których zaprowa-
dzenia nadziei pomiędzy nami, rzec się po-
dobno musimy, udowodniłszy powyższą re-
pliką, i do tej strony *Listów galicyjskich*
ani słowa więcej dodać niewidzimy potrzeby.

W uwagach naszych porównaliśmy dalej
liczbę magistratur sądowych konkursem za-
powiedzianych, i z skarbem publicznym pła-
conemi być mających, z liczbą tych, które
dotąd skarb publiczny płacił magistratur sądowych
12, a na przyszłość płać ich będzie 118.
Przyznaliśmy się przeto do zdania, że nam
taki stosunek, między tym co dotąd było,
a tym co na przyszłość zapowiedziane, zdaje
się być przenośnym i z względu na nieza-
możność kraju naszego uciążliwym. Tę stron-
ę uwag naszych, autor *Listów* zupełnym
pomija milczeniem, i na zarzut nasz tej oko-
liczności dotyczący, nie daje żadnej odpo-
wiedzi.

W uwagach naszych, porównaliśmy na-
koniec płacę urzędników sądowych konkur-
sem zapowiedzianą, z płacą innych równie
ważnych, i pracowitych funkcji publicznych,
z płacą głównie nauczycieli i profesorów i
przyznali do zdania, że wynagrodzenie osta-
tnich, w żadnym nie jest stosunku do wynag-
rodzenia pierwszych, i pociągnie za sobą
tylko, odwrócenie wszystkich zdolności i am-
bicyi w kraju, od zawodu administracyjnego
i nauczycielskiego, a zwróci je ku sądowe-
mu. Ta strona uwag naszych, zupełnym także
w listach galicyjskich pominięta jest milcze-
niem, i niedoczekaliśmy się dotąd znikąd
na zarzut ten odpowiedzi.

Treścią więc główną *Listów galicyjskich*,
a tem samem zarzutów ich autora przeciw
uwagom naszym, jest jak dotąd wyłącznie
okoliczność, że zdaniem jego w cyfrę ma-
gistratur sądowych, dotąd w Galicyi funk-
cyonujących, niepoliczyliśmy justycyaryatów
i magistratów, tudzież, żeśmy przyznali przy-
szłym gminom jakąś jurysdykcją sądową,
której one zdaniem autora sprawować nie
mają i nie będą. Co do wypuszczenia ma-
gistratur i justycyaryatów z cyfry porównaw-
czej magistratur sądowych dotąd w Galicyi
istniejących, lubo nam z trudnością przycho-
dzi powtarzać to raz jeszcze, cośmy już ty-
siąc razy powiedzieli, to jest, żeśmy je dla
tego z cyfry porównawczej wypuścili, że nie
były z skarb publicznego płatne, a nam
o porównanie liczby magistratur z skarbem
publicznym płatnych wyłącznie chodziło i
chodzi; przecież jeżeli coś podobnego może
zaspokoić autora *Listów galicyjskich*, po-
wtarzamy oświadczenie to raz jeszcze i od-
śledzamy go pod względem obszerniejszego
w tej mierze wykładu, do tego wszystkiego,

dzisz, niejestem stworzoną dla ciebie...

— Zofio! Zofio! czy podobna? przy twoim rozu-
mie... to chyba żart, ale żart okrutny! Pomnij tylko
jak szalenie cię kocham; a dla takiej marność, czy
chciałabyś uczynić mi nieszczęśliwym na całe ży-
cie?! Cóżbyś zrobiła, gdybyś poszedłszy za mnie
istotną wadę odkryła w moim charakterze, lub gdy-
by przyszło na mnie jakie kalectwo?

— Nieprzeobrażam cię kochać ani na chwilę; two-
je dobre przyznaję nagrodziłyby mi wszystko. Jed-
na tylko rzecz rozrywa ten związek — oto silne
mam przekonanie, że nasze dwa charaktery, a ra-
czej wychowanie twoje i moje nie mogą się nigdy
zgodzić.

— Zaklinam cię pani — powiedz mi nareszcie, co
jest w tem okropnego, że ktoś nieczyta książek?!

— Może ci się wydają smieszna i dziwaczka; nie-
wiem nawet azali mi świat zrozumie. Lecz zda-
niem mojem konieczność umysłowego kształcenia się
na książkach, jest właśnie znamieniem, odróżniają-
cym ludzi żyjące w stanie dzikości od ludów ucy-
wilizowanych; jak znowu nadużycie książek piętnu-
je społeczeństwa mające się do upadku. — Ty panie,
jesteś dzieckiem natury, i niezadowolony lepszym od
nas; ja zaś należę do społeczeństwa już dojrzałego,
a może nawet i strupiejącego. Dla tego humory
nasze niezgodziłyby się nigdy. Nie sądz abym od-
rzuciła twą rękę, że czytać nie lubisz; ale to wiem,
że z tej jednej różnicy, drobnej na pozór, wywie-
doby się tysiące dla nas przeciwieństw w małżeń-
skim pożyciu. Będąc pania wyboru — pozwól mi
jeszcze szukać dożgonnego przyjaciela...

Po tym pięknym wywodzie świadczącym o wygó-
rowanej teorii stanu małżeńskiego, Farys tyle ty-
ko zrozumiał, że hrabina tłumaczka się z taką o-
twartością, widocznie odmawiała mu ręki; przyczy-
na zdawała mu się dziecinna, zato pewność braku
współczucia niepodlegała wątpliwości — zamknął więc,
i głęboki ból po mężku zamknął w piersi.

Hrabina zwyciężywszy tę trudność, miała jeszcze
do pokonania świat i złośliwe języki; wszędzie się
rozgłoszono, że ma iść za mąż; coż tu teraz powie-
dzieć, jak się wytłumaczyć? Takiego rodzaju tru-
dności, niejedna już uległa kobieta; bo ileż to
zawarło złe związki, dla tego jedynie, aby się nie-
wystawiać na złośliwą obławę? Zofia jednakże wyz-

szła była nad tę słabość powszechną płci swojej.
Znowu taka wspaniała i poważna jak przedtem po-
kazała się w salonach stolicy niektumaczac się na-
wet nikomu dla czego zerwała z panem Białozorem.
Niektórym tylko poufny osobom odpowiedziała na
zapytanie z wymuszoną lekkością i bolesną ironią:
— Uczyniłam to — muszę się przyznać — tylko
dla tego, że pan Białozor miał wstręt od umyślo-
wych zatrudnień.

— Czy podobna, dla takiej bagateli?

— Niesądząc aby to była bagatela; w naszym wie-
ku i naszym społeczeństwie, czy podobna żyć z czło-
wiekiem który nigdy książki nie weźmie?

Niewiem czyli ta odpowiedź zaspokojała pytają-
cych? To pewna, że hrabina otoczyła się dziś
towarzystwem bibliografów i bibliofilów, którzy z po-
wołania najwięcej czytają. Czyli w ich gronie znaj-
dzie małżonka? tego niewiem.

Farys, ściągawszy kapitały, pojechał do Algieru
i tam jak powiadają znaczne grunta zakupił.

Zróżdła do dziejów i rzeczy polskich,

znajdujące się w archiwach prowincyi rządowi pru-
skiemu podległych.

jakoto: W. Ks. Poznańskiego, Prus wschodnich i zacho-
dnych, Pomeranii, Śląska i Berlina.

(Dalszy ciąg).

3. Archiwum miejskie w Brunsbergu. Archiwum
miejskie w Brunsbergu prócz zwyczajnych archiwum
miejskich dokumentów i aktów, które się tu zaczy-
niają od r. 1366, i w których bardzo częste i wa-
żne są wzmianki o wojnach pruskich za czasów Ka-
zimierza Jagiellończyka, Zygmunta III. i Jana Kazi-
mierza, zawiera w sobie także konstytucye bisku-
pów warmińskich, nadawane w rozmaitych epokach
Księstwa i ważny bardzo do panowania Zygmunta I.
rekopisem na 13tu arkuszach in folio pod tytułem:
Krieg im Lande Preussen von Margraf Albrecht I.

4. Archiwum miejskie w Elblągu. W archiwum
miejskiem w Elblągu znajduje się mnóstwo wielkie
materyałów do historii handlu w Polsce, do histo-
rii reformacyi, historii osad szkockich w kraju na-
szym, do historii załagów Elbląga i Prus króle-
wskich z elektorami brandeburskimi, do historii men-
nictwa polskiego, do historii poczt w Polsce itd.

5. Archiwum miejskie w Gdańsku. Już Hart-
knoch, Curicke, Lengnich, Gralath i wielu innych
dało poznać bogactwa do rzeczy polskich archiwum
miejskiego w Gdańsku. Myliłby się jednak bardzo,
ktoby sądził, że archiwum to już jest zupełnie wy-
czerpanem. Posiada ono jeszcze nieprzebrane, od
nikogo nieknie dotąd materyały do historii han-
dlu polskiego od czasów zakonu niemieckiego, do
stosunków politycznych Gdańska, tego niegdys kró-
la Baltyku, z Polską, do historii marynarki polskiej
za panowania Jagiellonów i Wazów, do historii cel
krajowych, przemysłu, szlaku pięknych, reformacyi,
drukarń, mennic itd.

6. Archiwum miejskie w Toruniu. To, com tu
dopiero o archiwum gdańskie powiedzieli, zastó-
sować także można do archiwum miejskiego w To-
runiu, lubo nierównie na mniejszą skalę, jak i sa-
mo miasto ani wielkością, ani bogactwami nieode-
grało w dziejach naszych tak znakomitej roli jak
Gdańsk. Niewyczerpał też archiwum miejskiego
w Toruniu ani Zernecke, ani Wernicke i inni.

7. Archiwa grodzkie i ziemskie w Prusach za-
chodnich. Archiwa dawnych grodów i ziemstw pru-
skich, to jest chełmińskiego w Łowalewie, malbor-
skiego w Sztumie, pomorskiego w Skarszewie, zło-
żone są częścią w Kwidzynie, częścią w innych
miejscach. W archiwach tych znajdują się te same
rodzaje materyałów do rzeczy i dziejów polskich,
co w archiwum akt grodów wielkopolskich, zło-
żonych w Poznaniu i Bydgoszczy, z tą atoli różnicą,
że nie tak obficie i nie takiej starożytności. Naj-
ważniejszym materyałem w tych archiwach są dla
nas *lauda* (uchwały) sejmików i zjazdów pruskich,
począwszy od roku 1506 aż pierwszego podziału
Polski.

III. Archiwa w Pomeranii.

Z dawnego archiwum książąt pomorskich, z do-
kumentów po suprymowanych w czasie reformacyi
klasztorów pomorskich, z dokumentów, które ma-
gistraty rozmaitych miast pomorskich, tudzież osoby
prywatne dobrowolnie złożyły, utworzono w Szcze-
cinie tak zwane archiwum prowincyjne. Archiwum
to zawiera w sobie mnóstwo wielkie materyałów do
dziejów Polki służących, zwłaszcza zaś od czasów
Kazimierza Wielkiego. Są tu listy tego monarchy
do książąt pomorskich, układy rozmaite z nimi o
granicę i drogi handlowe, o cła; listy następnych

monarchów polskich, rozmaite dokumenta z czasów
jagiellońskich wyjaśniające intryki zakonu niemiec-
kiego, listy możnowładców wielkopolskich, jako to
Górków, Leszczyńskich, Ostrogów, Opaleńskich
itd. do książąt pomorskich w prywatnych lub publi-
cznych sprawach pisywane, dyaryusze sejmów pol-
skich, opisy rozmaitych zdarzeń w Polsce itp.

Archiw miast pomorskich nieznawczem wpraw-
dzie, wnoszę jednak że i w nich, zwłaszcza zaś
w archiwach miast znaczniejszych, np. Szczecina,
Starogrodu itd. znalazłby się nie jeden ważny do
rzeczy naszych szczegół.

IV. Archiwa w Śląsku.

Archiwa śląskie są niemal tak obfite w materya-
ły do dziejów Polski, jak archiwa Prus wschodnich
i zachodnich. Głównem z nich jest:

1. Archiwum prowincyjne w Wrocławiu. Skła-
da się z tego samego rodzaju dokumentów co ar-
chivum prowincyjne w Szczecinie. Są tu przywi-
leje i dokumenta rozmaite po zniszczonych klaszto-
rach śląskich, resztki archiwów książąt śląskich roz-
maitych dzielnic, część archiwum Sobieskich, prze-
niesione po Jakobie Sobieskim, synie Jana III., z O-
leśnicy *) itp. Komu nie są tajne wszechstronne
relacje Śląska za czasów książąt z domu Piastów,
z dawną Polską, ten się łatwo domyślić może, jak
ważne materyały do dziejów Polski archiwum pro-
wincyjne w Wrocławiu w sobie zawiera.

2. Archiwum katedralne wrocławskie. W skła-
dzie, podziale swoim i rodzaju materyi podobnem
jest zupełnie do archiw katedralnych w Poznaniu i
Gnieźnie. A że przez długi przeciąg czasu człon-
kami kapituły wrocławskiej byli Polacy, że część
wielką Śląska zamieszkuje Polacy, że część pewna
Wielkopolski należała do dycezyi wrocławskiej,
nareszcie, że nieraz biskupi wrocławscy byli rodu
polskiego, z samej natury rzeczy wynika, że archi-
wum katedralne wrocławskie zawiera wiele wątku
do dziejów narodu naszego. (d. c. n.)

*) Nikczemny Jakób Sobieski, syn bohatera z pod Cho-
cim i Wiednia, w archiwum olesnickim familijnem, które
po ojcu odziedziczył, niezniszczony nawet papierów, wykry-
wających brady familijne. Z nich niechety namuczony Nie-
mieć, profesor Stenzel, wystawiwszy taki obraz Jakoba So-
bieskiego, na jaki nikczemność jego zasługiwała, obryzgał
także przy zdarzonej sposobności i naród nasz cały.

cośmy, co do tego zarzutu, dziennikowi *die Neue Zeit* już tyle kroć razy powiedzieli. Co do jurysdykcji sądowej gmin przysługujących, powiedzieliśmy tylko, że o ile wolno sądzić z tego co w tym względzie w innych prowincjach austriackich zaprowadzono zostało, *wnosimy*, że i gminom przysługującym w naszym kraju, również jakaś jurysdykcja sądowa przydzielona *zapewne* być musi i będzie. *Wniosek* przeto, nie jest jeszcze *twierdzeniem* i wniosek taki, choćby był mylnym, nie w gruncie, argumentacji naszej przeciw zasadom konkursu nie osłabia. Gdy jednak z listów galicyjskich przekonywamy się, że wniosek powyższy nie był i nie jest mylnym, bo autor ich sam przyznaje, że gminy w Siedmiogrodzie, mają w samej rzeczy przyznaną jurysdykcję sądową, przyznawanie to uwalnia nas od refutacji zarzutu, który i tak choćby pozostał nie zrefutowanym, na rozstrzygnięcie głównej kwestii o którą tu chodzi bynajmniej nie wpływa.

Korrespondencja Czasu.

Wiedeń 24 czerwca.

W debatach o konstytucję 4go marca, wszystkie pisma rządowe powtórzyły kolejną to samo zdanie, które wam w listach moich przesyłałem.

Gazeta wychodząca w Tryescie, pod tytułem *Tricster-Zeitung*, puściła pogłoskę, że rząd kazał wstrzymać organizację sądową w prowincjach lombardzko-weneckich. Wiem z najpewniejszej strony, że wiadomość ta jest zupełnie bezzasadna. Rząd oczekuje przeciwni na nominacje, które się trudni komisja specjalna, i jak skoro takowe nadejdą, przedstawi je do potwierdzenia Cesarza.

Komisja zajmująca się tym przedmiotem w Galicji, ukończy, jak powiada jej swe prace w sierpniu. Hr. Gołuchowski otrzymał teraz potwierdzenie tylko nominacji administracyjnych.

Wczoraj krążyła wieść, że p. de Bruck ma być powołanym na ministra finansów.

P. de Baumgartner, wrócił pozawczoraj z małej wycieczki do Morawii.

Paryż 21 czerwca.

Rozprawy nad projektem do prawa o udzielenie prefektowi Rodanętrybucy prefekta policji nad okolicznymi gminami, były bardzo burzliwe. P. Pelletier wystawił projekt do prawa w najgorszych kolorach, usprawiedliwiając wszystko co się dotąd działo w Lyonie, a zwalniając zła na rząd. Mowa jego była powiedziana z talentem, ale jej było rewolucyjnym. Leon Faucher wstępując na mównicę, nazwał ją *obrzydliwą* (abominable). Na ten wyraz montaniardy porwali się z ław i ruszyli ku trybunie, co widząc konserwatorowie, a na ich czele generał Changarnier, otoczyli Leona Faucher, broniąc go od osobistych napadów. Wypadek ten przypominający atak zrobiony r. 1849 na p. Denjoy, przyjaciela Leona Faucher, wywarł mocne wrażenie. Leon Faucher uległ jednak naganie. Gdyby nie trudność sytuacji, która nakazuje konserwatorom okazywać wiele pośluszenia dla obrońców porządku, gdyby nie sprzyjanie L. Napoleona, Leon Faucher nie utrzymałby się nigdy na stanowisku ministra, tak jego obchodzenie się jest ciekawe, a wyrazy częstokroć niebaczne. Leon Faucher zbił rozumowanie p. Pelletiera. Nazajutrz odpowiedział mu Juliusz Favre, a temu ostatniemu p. de Parieu. Izba ogromną większością głosów przyjęła projekt do prawa, który był istotnie potrzebny i miał za sobą przykład Anglii. Zgrom. narodowe zajęło się następnie poprawą kodeksu leśnego według raportu p. Beugnot, który zezwalał na karczowanie lasów położonych tylko na płaszczynach a nie w górach. Izba przyjęła artykuły komisji, gdy w tym p. Dufournel przedstawił dodatek, według którego dawny kodeks, poddawający karcunek pod upoważnienie rządu, miał być obowiązujący. Izba przyjęła i ten dodatek, który unieważniał zupełnie uchwalone artykuły. Był to skandal, ale nie był to dowód nieuwagi; Izba bowiem spostrzegła się, że projekt komisji był za śmiały, jeżeli nie bezzasadny. Podobne przeskokki prawodawcy często się zdarzają w Anglii i Ameryce.

Dzienniki elizejskie uderzają jednak i tego powodu na Izbę, jako niezdolną do tworzenia praw, i podniosły *gouvernement personnel*, jakby zapomnieli, że taki rząd, nawet w ręku Napoleona (Wielkiego), gwałcił zwykłe potrzeby publiczne i nieuchronia się od śmieszności. Przykład Anglii i Stanów Zjednoczonych dowodzi, że Parlament może błędzić; ale dlatego, że jest wyrazem potrzeb publicznych, a nie dlatego, że jest wyrazem potrzeb despotyzmu. Dzienniki elizejskie uderzają także na Izbę z powodu prawa o podatku cukrowym, które pozbawiło skarb 150,000 fr. przychodu. Tutaj błąd Izby był wyraźny, albowiem dodatek p. Charamaule, który był przyczyną błędu, był podany podstępnie w czasie trzeciej rozprawy i w przedmiocie fachowym, którego wszyscy reprezentanci znać dokładnie nie mogli. Błąd ten nie upośledza Parlamentu, ale jest tylko dowodem, że trzy czytania albo narady nie są dostateczne do zabezpieczenia się od podstępów lub nieuwagi, i że

potrzeba albo zakazać podawania dodatków w czasie trzeciej narady, albo zaprowadzić drugą Izbę. Zresztą konstytucja 1848 obmyśliła taki przypadek, dając prezydentowi Rzeczypospolitej moc nieogłoszenia prawa i poddania go pod czwartą naradę. Mówią, że L. Napoleon ma z tego korzystać w chęci poprawienia prawa, a więcej jeszcze w chęci podniesienia swej powagi konstytucyjnej.

Komisje odrzuciły dwie propozycje: pana Nettement o podpisach artykułów dziennikarskich, i pana de Laboulle o urlopach reprezentantów. Reprezentanci pokazali przeto, że nieradzi są dziennikarstwu i ciągłym obradom Izby. Komisja organizacyjnej administracyjnej miała znowu rozprawy z powodu raportu p. de Vatismesnil, który przypisywał wzrost muncypalności, monarchii i który wychwalał prawo z d. 31 maja. Przeciwno temu wystąpił Emanuel Arago. O. Barrot był zdania, aby raport nie wykładał historii, lecz się ograniczył na aktualności, aby zamieścił o prawie z d. 31 maja, jako nie dotycząc muncypalnych elekcji; ale 16 głosów przeciw 11 oświadczyło się za utrzymaniem raportu. Po odniesieniu tego zwycięstwa, p. de Vatismesnil złożył natychmiast raport Zgr. narodowemu. Komisja rewizyjna miała niemniej żywe rozprawy. O. Barrot oświadczył się silnie za rewizją, mówiąc, że przekłada aby prezydentura L. Napoleona była przedłużona przez Izbę, drogą rewizji, nie zaś przez naród, drogą elekcji r. 1852. Na odpowiedź p. Baze, który przypominał, że Izba ma moc nieuznać jego reelekcji, O. Barrot odpowiedział, że taki krok da powód do krwawej walki i anarchii, a w razie najlepszym do powtórzenia historii *dlugiego parlamentu*. Głosy komisarzy były w znacznej części niejasne, bo każdy z nich ukrywał odmienny interes, czy to elizejski, czy monarchiczny, czy republikański. O. Barrot okazał się republikańcem i elizejstą, a nie monarchistą. Dlatego elizejski proponują go na raportera. W ogóle, konserwatorowie okazali się jeżeli nie więcej skłonni do rewizji, to więcej oględni, w obawie r. 1852. Najogólniejszymi zaś okazali się legitymiści. Mimo przechwałek liberalnych, głosowali oni za raportem p. de Vatismesnil i zapewne głosować będą za konkluzją rewizyjną Odilona Barrota. Z tego powodu *le National* mocno na nich uderza, zarzucając nieszczerłość i gaskonadę. Podkomisja komisji rewizyjnej zajmuje się ciągle obliczeniem podpisów petycyjnych. Dotąd dopiero podpisy połowy departamentów są znajome. Izba odbiera jak dawniej petycje tak za rewizją jak przeciw prawu z d. 31 maja. *Le National* i *la Republique* zalecają ciągle ostatni rodzaj petycji, kiedy *la Presse*, *le Siècle* i *l'Evenement* milczą, chociaż są za zniesieniem prawa z d. 31 maja. Taka różnica w postępowaniu tłumaczy się tem, że wszystkie dzienniki republikańskie nie wierzą w skuteczność petycji, ale *le National* i *le Siècle* chcą przez nie podnieść w opinii skrajną partję republikańską, jako przyjaciółkę wolności legalnej i konstytucyjnej, a nie-przyjaciółkę *coup d'Etat*.

Sprawa ogłoszenia listu, Carliego wzięła podwójny kierunek. Sędzia instrukcyjny śledzi, czy oskarżenie p. Lemulier było słuszne; a p. Lemulier poszukuje Carliego, Forcada i dziennik *le Corsaire*, który dał objaśnienie listu jako szkalowników. Reprezentanci bronią albo obwiniają p. Lemulier, stosownie do jakiej partyi należą. Szczegóły, które każda strona podaje, są najsprzeczniejsze. To pewna, że mianowanie p. Lacordaire dyrektorem Gobelinów miało miejsce na silne poparcie p. Lemulier, który miał wielką powagę w Pałacu elizejskim jako rzeczywisty prezes Towarzystwa decembrystów (generał Pyat był tylko honorowym, tj. pokrywką). To także pewna, że p. Lacordaire ustępował części pensji panu Lemulier. Czy to ustąpienie pensji miało miejsce w nagrodę poparcia, czyli też na rachunek dawnych długów, to proces okaże. P. Forcade złożył list Carliego w ręce notariusza i oznajmił, że ma akt inny, który skompromituje ważną figurę. Mówiono z tego powodu, że akt ten ma dotyczyć L. Napoleona; mówiono także, że Carlier należał do spisku orleanistowskiego, że miał wyjechać i wybuch spisku ułatwić. Ostatnia wiadomość nie znalazła wiary w Paryżu, chociaż w gruncie rzeczy objaśniała tylko mowę L. Napoleona w Dijonie, szczególniejsze ustępy: „Jeżeli Francja sądzi, że nikt nie ma prawa rozrządzać nią, bez jej woli...” itd.

Tajemnicy spiskowej, jeżeli spisek istniał i istnieje, nikt odkryć dziś nie może; dodam więc tylko, jako objaśnienie, nowinę, którejbym niewierzył, gdybym nie znał rozległych i pewnych stosunków osoby, która mnie jej udzieliła. Osoba ta zapewnia, że księżna Orleańska zrobiła komuś nadzieję, że za kilka miesięcy będzie z synem w Paryżu. Walowski, udający się w ambasadzie do Londynu, miał być bardzo zakłopotany i widzieć w złym świetle interesu L. Napoleona. Podług niego, L. Napoleon ma mieć złych doradców. Prawda, że Walowski widział już tryumf czerwonych r. 1849 kiedy wyjechał do Florencji, a w czem mocno się oszukał.

W redakcji dziennika *Journal des Debats* panuje przekonanie, że Rzeczpospolita długo się jeszcze utrzyma, i że zwycięży legalność, a nawet prawo z dnia 31 maja. Rotszylt niemoże ukryć smutku w *Jockey club*, do którego zwykł przychodzić po

giefie na partję wista.

Wyliczyłem sprzeczności sądów i uczuć różnych figur, niech z nich czytelnik osądzi jeżeli może; bo my tutaj nie jesteśmy pewnego niewidzimy.

L. Napoleon trwa bez zmęczenia w projekcie utrzymania się przy władzy. W końcu tego miesiąca odbędzie przegląd dywizji, składających garnizon paryżki i okolic. Dziś odbywa przegląd pierwszy

dywizji; dnia 24 odbędzie przegląd drugiej; dnia 26 trzeciej, a dnia 28 na płaszczyźnie Satory, garnizonów Wersalu i St. Germain. Ostatni przegląd najwięcej publiczność obchodził, bo lekano się powtórzenia dawnych zdarzeń, tem bardziej, że *le Messenger* ogłosił, iż na pole Satory przybędzie z Paryża 12,000 wojska. Leon Faucher zaprzeczył temu, ale to co powiedział, zniszczył artykuł *Constitutionella*, który mówił o rewolucji wojskowej generała Saldanha, rzekł, iż *niepotępia zupełnie takiego czynu*, i że żąda tylko, aby osoba robiąca wojskowe *coup d'Etat*, była do tego zezwana przez duch publiczny, i aby pochwyciła za władzę w interesie ojczyzny. *L'Independance Belge* donosi, że L. Napoleon udał się skrycie do Tuilleries, dla ich zwiedzenia. Był on już w nich dawniej parę razy, jeszcze za generała Changarnier. L. Napoleon wyjedzie do Beauvais, na inaugurację posagu Joanny Hachette, i ma także pojechać do Poitiers na inaugurację drogi żelaznej. Ostatnia podróż jest jednak jeszcze niepewna.

Journal des Debats ogłosił obszerny artykuł przeciw królówi pruskiemu, za zamiar zwolania sejmów prowincjonalnych. Uważa on to za oddalenie się od demokratycznej konstytucji r. 1848, a powrocie do feudalnej konstytucji r. 1847, która rozróżnia ludność na panów, szlachtę, mieszczań i włościan. — Francja otrzymała, że konsul angielski Freeborn, który okazywał się nieprzyjacielem Papieża, został odwołany. — P. de Sartiges, ambasador francuski w Stanach Zjednoczonych, domaga się 15 milionów franków wynagrodzenia, za nielegalne skonfiskowanie towarów francuskich w St. Francisco. — Szymatycy greccy zredagowali memoriał o grobach świętych, którego p. de Lavalette przyjął niechętnie. Rząd francuski za to go pochwalił. — *Monitor* ogłosił urzędowanie, że jen. Aupick jedzie do Madrytu, a Walewski do Londynu. — P. Péraux, pastor protestancki w Rochefort, wyzwał kardynała angielskiego Wiseman na debaty religijne, jakie były w zwyczajny w wieku 16tym i 17tym. Kardynał odrzucił propozycję jako próżną i nie decydującą. — Poseł miast hanzeatyckich doręczył panu Barroche protestacyę, przeciw zajmowaniu Hamburga przez wojsko austriackie. — *La Gazette de France* trudni się *katechizmem ludu rosyjskiego*, który miał być rozrzucony po Rosyi w języku rosyjskim. — Propozycja Cobdena przedstawiona w parlamencie angielskim, o rozpoczęcie negocjacji z Francją w celu rozbrojenia części floty i fortec, zrobiła tu wrażenie, z przyczyny odpowiedzi lorda Palmerstona. Odpowiedź lorda była tego razu względnie dla Francji. To jednak nie przeszkodziło mu wziąć dnia 18 t. m. głównego udziału w uroczystości obchodzącej rocznicę zwycięstwa pod Waterloo. — Interpelacya o emigrantach polsko-węgierskich, potwierdziła moje dawne doniesienia, że lord Palmerston był sprawcą wydalenia emigrantów z Turcji. Tłumaczył on się, że traktaty dawały Rosyi prawo domagania się wydania emigrantów, i że dla tego radził Turcyi, aby ich wysłała do Anglii. — Oddział emigrantów, który niedawno wypłynął ze Stambułu, przybył do Liverpoolu. Dzieci angielskie biegają za generałem Messaros, który zapuścił bardzo długą brodę. Według wiadomości odebranych ze Stambułu, emigranci polscy którzy przyjęli amnestyę rosyjską, mieli być rozdzieleni na zdrowych i chorych. Pierwszym miano posłać do wojska kaukaskiego, a drugich na lat dwa do kompanij poprawczych. — W Grecyi Polacy znaleźli tylko jednego przyjaciela, p. Negri, który ich zatrudnia. Zmarli na tej nieprzyjaznej ziemi: Karol Lipski, Paweł Biłkowski, Wincenty Rykowski, Władysław Świętosławski, Julian Szczepowski, Antoni Idzikowski i Bognajzer.

Florencja 18 czerwca.

Oburzenie przeciwko ministerium za wypadki 29 p. m. i dalsze policyjne kroki, coraz się więcej wzmacnia. Opierając się na czechach doniesieniach, rząd zaatakował w kilku wysokich i powszechnie szanowanych osobach, opinie publiczną i rozjątrzył ją na nowo. Mówiłem w ostatnim liście o perkwiżyci policyjnej w domu Markiza Rudolfa dawnego prezesa ministrów. Podobny los spotkał Markiza Capponi, pana Neri-Corsini, Markiza na Lajatico dawniejszego ministra spraw zagranicznych i koleżę teraźniejszego ministra p. de Baldassaroni; profesora Jonneti, Markiza Bartholomeo, hr. Digny, Markiza Farinola i p. Leopolda Cimpini syna dawnego pierwszego ministra i powiernika Wielkiego Księcia. Powodem do tego kroku, było jak powiadam doniesienie, że ci panowie w dniu 28 radzili zebrani razem nad obchodem 29go. Pokazuje się atoli, że doniesienie było fałszywym. Jest mowa, że obrażeni zanoszą publicznie do tronu skargę.

Pewne wiadomości z Rzymu donoszą, że wojsko francuskie na garnizonie w tej stolicy o 5,000 powiększonym zostanie. Rada papieża przychyliła się do projektu Markiza Monclair tyczącego się budowy dróg żelaznych w państwie papieżkiem.

Przegląd Polityczny.

Opozycja przeciw rozporządzeniom ministra spraw wewnętrznych, o których potylekroć wspominaliśmy, szerzy się coraz bardziej, a lubo z niektórych powiatów szlachta powołana na mocy dawnych przywilejów, dziękięne składa ministrowi adresa, i rzadko gdzie do kofa swego reprezentantów gmin przypuszcza; wielu przecież konserwatystów, którzy zawsze podzielali opinie rządu, źle wróży dla

kraju, gdzie samowola ministra co kilka dni zmieniać może ustawy. Silne też wrażenie uczynił protest p. Saucken-Julienfelde, który był niegdyś członkiem dwóch powiatowych zgromadzeń, a jako deputowany sejm, głosił zawsze za ministerium i w stronnictwie swoim był poważany. Jeżeli rząd będzie nawet przyjaciół swoich miał przeciw sobie, wtedy niepozostanie mu nic innego, prócz drogi jawnego despotyzmu.

Kwestya powyższa, już przez zagraniczne dzienniki zaczyna być obszernie traktowaną. Ostatni numer *Debatów* zamieszcza w tym przedmiocie wstępny artykuł, który po szczegółowym historycznym tej sprawy przebiegu, krytycznie ją traktuje.

Minister wojny, Stockhausen, otrzymał nieograniczony urlop dla poratowania zdrowia. Zastępować go będzie generał Wangenheim. Taki urlop ministra nieznany pewnie dotąd w żadnym państwie konstytucyjnym.

Rząd zamyśla ogłosić prowizoryczne prawo, zakazujące stowarzyszeń gimnastycznych. Mówią, że minister sprawiedliwości Simons, wzbrania się je podpisać.

Corresp. Bureau zapewnia, że rząd pruski nie chce uznać kosztów interwencji heskiej.

Wiadomo, że minister Manteuffel otrzymał świeżo order św. Szczepana. Książę Schwarzenberg ma nawzajem otrzymać odpowiedni orderpruski.

Dzienniki berlińskie donoszą o wyjeździe namiestnika Królestwa Polskiego; niegadają się jednak w tem, dokąd ten wyjazd ma nastąpić. I korespondent nasz berliński donosi o wyjeździe do Warszawy, kiedyśmy donieśli o podróży do Weimaru. Ostatnie urzędowe nawet gazety piszą, że marszałek Paskiewicz zaproszony został przez księcia Weimarskiego. Wieczorne Wrocławskie dzienniki donoszą natomiast, iż namiestnik przejechał już tamtędy do Warszawy.

Posiedzenie Bundestagu odbyło się 21go.

Dresdeński Dziennik zaprzecza wiadomości, o podaniu do Bundestagu przez senat Hamburgski uzynionem, przeciw zajęciu przedmięcia St. Pauli przez wojska austriackie.

Książę Metternich zostaje dotąd w Johannesburg, gdzie go cała wyższa dyplomacya i nawet sami panujący odwiedzają. *Pruska Gazeta* donosi, że książę ogłosił, tudzież, że pruski poseł przy Rzeszy, generał Rochow, był u niego w odwiedziny.

Ministerium bawarskie szuka funduszu na pokrycie wydatków interwencji heskiej, która kosztowała Bawaryę 1 1/2 miliona złr. *Powszechna Niemiecka Gazeta* donosi, że wiadomość, jakoby rząd bawarski niemógł dostać pożyczki od bankierów, zdaje się być prawdziwą.

Kwestya odroczenia posiedzeń Izby francuskiej proponowana była w komisji inicjatyw. P. Laboulle proponował, aby każdy reprezentant kolejno miał prawo sześciotygodniowego urlopu, wszakże komisya zważywszy, że byłaby za nadto wielka liczba pretendentów do urlopu, tak, że dla utrzymania ciągu posiedzeń trzeba byłoby losem wybierać na urlop reprezentantów, odrzuciła projekt; że zaś wszyscy czują potrzebę czy to wypoczynku, czy też po pierwszych uchwale o przegladzie, zniesienia się z wyborcami, zdaje się więc, że Zgromadzenie wyznaczy sobie kilkutygodniowe ferie. Inna komisya zatrudniała się sprawozdaniem p. Lasteyrie z projektu rządowego o pronogacyi prawa o klubach i zebraniach politycznych. Mimo silnej opozycyi członków lewej, wniosek rządu przeszedł w całości, nawet co do zebrani politycznych przedwyborczych.

Lwów 23 czerwca. Pierwszych dni przyszłego miesiąca oczekujemy przybycia do nas N. Pana. Wiadomość ta przejęła powszechnie najżywszą radością, i wszystkie klasy społeczeństwa ubiegają się przysposobić Miłościwemu Panu jak najprzyjemniejsze i najczulsze powitanie. Każdy mieszkaniec i całe korporacye czynią, ile wiemy, wszelkie przygotowania, ażeby wdziesięć ucieci szczególnej łaski Monarchy; a osobliwie zebrane obywatelstwo ziemskie i członkowie Stanów Królestwa sposobia najserdeczniejsze przyjęcie w dowód wdzięczności i zapewnienia o stałej wierności i przychylności do osoby J. C. Mości, najmiłościwszego Pana i Króla. (G. L.)

Wiedeń 24 czerwca. Wszyscy dotychczasowi prokuratorowie kamery i adjunkci fiskalni ze zmianionemi tytułami prokuratorów finansowych i radców finansowych pozostają przy reorganizacyi władzy skarbowych na swoich urządach, i urzędnicy również manipulują na nowo otrzymując posady. Na inne posady ogłoszone będą konkursy. Prokuratorowie finansowi podporządkowani są bezpośrednio prezesowi krajowej dyrekcji finansowej.

Piszą z Pragi 12 czerw. Bardzo zbawienne jest działanie zawiązanego tutaj towarzystwa rzemieślników pod nazwą *kolegium majstrów*. Jako skutek materialnego i moralnego wsparcia, którego namienione towarzystwo udziela rzemieślnikom, widzimy już między nimi rozwijającą się większą czynność, która podstawę pomyślności stanowi. Postrzegamy także lepsze i gustowniejsze urządzenie składów z towarami, a to najszerzej u żołtników, kapeluszników, szewców, i tp. Kolegium majstrów dalekie od wszelkich kwestyi politycznych, obrało sobie za cel podźwignienie dobrego bytu przemysłowych obywateli naszego miasta. Dla

osiągnięcia tego zamiaru stara się nadać jak największy ruch umysłowy i materialny siłom rekordziściom, aby sobie z czasem przez postęp i pilność, swobodną przyszłość zabezpieczyli. Gdy się towarzystwo to zawiązało, zbywało mu z początku na środkach do pomysłnego działania, aż nareszcie pan Emanuel Zdekane, zasłużony prezydent towarzystwa, wyjednał dla założenia funduszu, u wysokiego rządu pozwolenie na loteryę pieniężną, z której wyniknął czysty dochód 142,843 złr. Z tych złożono stosownie do przyjętych statutow 10,000 złr. w różnych papierach państwa jako fundusz rezerwowi do głównej kasy, a resztę przeznaczono na forszusy dla pracujących i rzetelnych profesjonalistów. Uroczyste otwarcie kolegium majstrów nastąpiło d. 16 sierpnia z. r.

Dwudziestu członków dyrekcji rozpoznaje co ponieśdziałek na osobnym posiedzeniu wniesione od profesjonalistów prośby o forszusy z szczególniejszym względem na to, czy ubiegający się o forszus zapłacił rzetelnie rządowi swe podatki. Jeżeli tak jest w samą rzecz, wtedy według okoliczności bywają na weksel asygnowane forszusy. Jeżeli zaś proszący niezapłacił podatków, wtedy albo mu całkiem odmawiają forszusa albo też nakazują, aby wprzód swoim obowiązkiem względem państwa i gminy zadość uczynił. Spłata forszusów odbywa się w ratach miesięcznych po 5 złr. od pożyczki 120 — 300 złr., a po 2 złr. 30 kr. od 60 złr. m. k. Przypadające miesięcznie prowizye stosują się według pozostałego w prenotacji długu. Przypadająca w ten sposób należność i zwrot otrzymuje każdy dłużnik w osobnej książce dla własnego przeglądu i bezpieczeństwa prenotowane.

Zyczący należało, aby za przykładem dobroczynnego działania tego kolegium majstrów, we wszystkich większych miastach monarchii powstały towarzystwa, którychby zadaniem było, ubogiego ale rzetelnego i pracowitego rzemieślnika przez forszusy ochronić od wstydu żebrania jałmużny, podać mu sposób do prowadzenia nieprzerwanego swego profesji i dania swoim dzieciom edukacji i oraz obudzić w nim uczucie moralne, aby swym obowiązkiem punktualnie ze wszelkich stron zadość czynił.

— Czytamy w *Dzienn. Warszawskim*: Dzienniki podały w sposobie jakoby urzędowym, wiadomość, że sejm prowincjonalny w październiku zebrać się mają, i że potrzebne ku temu wypracowania już są przedłożone Radzie Państwa. Ta wiadomość za prawdę, szczególnie w obecnych okolicznościach, byłaby bardzo interesująca, gdyby chociaż ślad prawdopodobieństwa posiadała. Ale ileż to już razy słyszeliśmy, że wszystko już jest przygotowane do zwołania sejmów, a żadnego dotąd innego rezultatu nie mogliśmy się doczekać, prócz odwołania tych wiadomości za każdym razem. Tak samo się też i tego razu stało: *Oester Corresp.* oświadcza, iż wszelkie w tym względzie pogłoski, nie mają żadnej zasady.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 23 czerwca. Cesarz w powrocie swoim z Warszawy dnia 13 b. m. po południu, przybył do Carskiego Sioła.

Najjaśniejszy cesarz i król Jmć, po wyjeździe z Warszawy do Petersburga, d. 10 b. m. o godzinie 1ej po północy, racyfł dnia tegoż przybyć do Suwałk o godz. 5tej z południa, i zając mieszkanie tamiecznego gubernatora cywilnego, rzeczywistego radcy stanu Tykła, który przyjmował N. Monarchę. Na drugi dzień J. C. K. Mość, odbył przegląd wojsk, oraz odwiedził szpital wojskowy; poczem opuszczając Suwałki, zaszczcił przywołaniem do siebie gubernatora, i obdarował małżonkę jego kosztownym brylantowym fermuarem. Po wyjeździe Najjaśn. Pana, przybyli do Suwałk wielcy książęta Mikołaj i Michał Mikołajewicze, gdzie również zająwszy mieszkanie gubernatora przepędzili w tem mieście nocleg, i udali się w dalszą drogę. Oprócz tych tak zaszczytnych odwiedzin, miasto Suwałki uszczęśliwione także zostało przybyciem N. Cesarzowej. Jej C. K. Mość, raczyła chwilę gościć w tem mieście, i w czasie tego krótkiego pobytu, obdarować raczyła gubernatora radcę stanu Tykła, nader kosztowną tabakierą z cyfra swoją, wysadzana brylantami.

— Pan G. Bernard des Essards, konsul francuski, przybył do Warszawy z Paryża. (K. W.)

NIEMCY.

Czynności zgromadzenia związkowego odnoszą się powiększyć części do zmian ustaw konstytucyjnych i środków zapobiegawczych. Główna jego uwaga zwrócona jest na drobniejsze państwa, rządy bowiem państw głównych niemieckich, dość mają siły do przewiedzenia samodzielnego przepisów, jakiego za stosowne uznano, jak tego liczne mamy przykłady. Przyczem reformy jakie w nich zaprowadzono już w ostatnich czasach, nie powinny jak się zdaje nowych jeszcze wymagać, przyszedłoby bowiem dalej zająć, aniżeli najkonserwatywniejsze głowy zamaryć nawet mogły. Inna rzecz z księstwami drobnymi. Oprócz trzech księstw hekskich, a mianowicie Kasselskiego i kilku jeszcze drobnych, których panujący są pruskimi lub austriackimi jenerałami, reszta drobnych kra-

jów niemieckich mniej więcej podlega rządowi, które bądź dobrowolnie i z przekonania, bądź z interesu lub przymusu sprzyjają konstytucyjnym swobodom, a tu i owdzie liberalniejszemu nawet od własnych izb. Rządy te mają być zniewolone do przyjęcia nowych ustaw odpowiednich żądaniom i celom państw znaczących, i głównie też Bundestagu zadaniem, zaprowadzenie jednostajnych w nich zmian i przepisów. Przykładem tego najdowodniejszym jest np. oświadczenie ministra anhaltskiego wczoraj przez nas podane.

W liczbie tych zmian i przepisów pierwsze trzymają miejsce: zniesienie reprezentacji powszechnej a zaprowadzenie stanowej, ograniczenie wolności mówienia, pisanie i stowarzyszeń itp.

Gaz. Vossa pisze też, że mają być położone ogólne normy, wedle których stosować się winny wszystkie przepisy drukowe państw niemieckich. Prawa te podobne sobie w zasadzie, mogą się tylko lokalnie różnić od siebie warunkami. Ogólne w tym względzie przepisy przez Bundestag zaprowadzić się mające, odnoszą się do mianowicie do państw mniejszych, w których wywołają zmiany prawodawstwa drukowego; w państwach zaś większych związkowych, istniejące prawa za dostateczne uznawane zostały. Oprócz tego zamierzono zaprowadzić wzajemność między wszystkimi krajami Rzeszy pod względem karania przestępstw drukowych, aby zapobiedz tym sposobem uchylać się obwinionych od ich ścigania. Tak więc postępowanie przeciw oskarżonemu o przekroczenie przepisów drukowych w tedy nawet prowadzone może być skutecznie, gdy tenże opuści miejsce swego pobytu i na inną ziemię niemiecką się przeniesie.

Lipska gaz. Powszechna pisze w tym przedmiocie w korespondencji swojej z München, że sądy przysięgłych ograniczone będą do procesów kryminalnych w zbrodniach zwykłych, z wyłączeniem przestępstw drukowych, i że Bundestag przywłaszcza sobie moc zakazu debitu pocztowego w całych Niemczech dla dzienników nieprzyjacielskich.

O reprezentacji mówiąc, zwracamy tylko uwagę czytelników na to co się dziś dzieje w Prusach pod względem reprezentacji powiatowej i prowincjonalnej, na zwołanie stanów Wirtembergskich wbrew przepisom ustawy, na projekt o prawa wyborczego różnym sejmom niemieckim przedstawione, na podanie szlachty osnabrückkiej do Bundestagu itp. Reformy ustaw konstytucyjnych albo już nastąpiły, albo nastąpią niebawem wszędzie; tam zaś gdzie do tego jeszcze nie przyszło, rozpoczęto zadanie to od zniesienia praw zasadniczych.

O ścieśnieniu wolności osobistej i wolności druku podajemy codziennie doniesienia z różnych stron Niemiec.

I tak przed kilką dniami donosiły dzienniki niemieckie, iż rząd bawarski wpadł na trop szeroko rozgałęzionego spisku. Toż samo donosił nam korespondent nasz z Stuttgartu we wtorkowym numerze *Czasu*. Do tego spisku wmięszani być mają aresztowani w Dreźnie, Lipsku, Kolonii, a mianowicie Dr. Jacobi, Dr. Bürgers i Dr. Becker. *Gazeta Pruska* mówi o tem z Dreźnie pod d. 22 czerwca: „Niedawno temu aresztowano tu Dr. Bürgersa z Kolonii i czeladnika krawieckiego Nothjunga, którzy poznani byli jako wysłańcy rewolucyjnej propagandy. *Dreźnieński dziennik* podaje dwa znalezione przy nich dokumenta, z których można poznać zabiegi nowe stronnictwa rewolucyjnego. Oba te pisma wyszły ze Związku obwodowego kolńskiego. W pierwszym z nich Związek uznaje za korzystne, przeniesienie do Kolonii władzy centralnej propagandy rewolucyjnej z Londynu, gdzie niezgodą na jej łonie powstała, a utworzenia tamże natomiast dwóch Związków obwodowych (filialnych). Związek Kolński widzi się być do tego kroku zmuszonym z powodu, iż dawny centralny Związek londyński nie chce przyjąć nagany Związku kolńskiego, zadekretował jego wyłączenie. Drugim pismem jest nowy statut Związku, w którym wysłano czterech emissaryuszów do Norimbergi, Lipska, prowincji nadreńskiej i Niemiec północnych i północno-wschodnich. Wedle tego statutu zamierzono rewolucyjną komunistyczną. Członkiem ten tylko być może, kto na następujące zgodzi się warunki: wolność wszystkich wyznań, zarzucenie praktyczne wszelkich Związków z kościołem i wszelkich ceremonii nie nakazanych prawami cywilnymi. Każdy członek ma tygodniową płać składkę, której minimum oznaczone będzie. Władza centralna jest organem wykonawczym całego Związku. Składa ona samemu kongresowi rachunki. Związek stara się o połączenie w siebie i uorganizowanie wszystkich rewolucyjnych sił proletaryatu.“

Takie są uwagi dzienników niemieckich i motywa środków przez rządy przedsięwziętych, także szczegółów przez nie podawane o zamachach bliskich, usprawiedliwiających ostrożności i kro-

nych nazwisk aresztowanych po różnych częściach Niemiec nie podajemy, późniejszy czas bowiem dopiero wykaże ważność roli każdego z nich. Zapewne wyrodi się z tej sprawy olbrzymi proces polityczny, do którego zrozumienia powyższe wiadomości posłużyć mogą.

SZWAJCARYA.

Wyrok na Carrarda i spółników jego oskarżonych o wiadomy zamach na zwalenie rządu Freiburgskiego, zapadł na d. 15 czerwca. Liczba oskarżonych wynosi 38. Z tych trzech z rodziny Carrard, między którymi pierwsze miejsce trzyma Mikołaj, naczelnik powstania, uznani zostali winnymi zbrodni głównej; innych sześciu uznano winnymi tejże samej zbrodni z okolicznościami zwalniającymi; 13tu winnymi zaburzenia, reszta niewinniona. Obronca Carrarda adwokat Musard, przytaczał w obronie swego klienta powstanie 1847 r. i że Carrard występował w imieniu większości mieszkańców. Czytelnicy sobie przypomnia, iż Carrard wystąpił w interesie *Sonderbundu*.

— Donosiliśmy dawniej o kilku morderstwach politycznych popełnionych na głównych przywódcach radykalnych; a między niemi o gwałtownej i dotąd nie wyjaśnionej śmierci radcy dra Knobel, który spadł z mostu do wody nocną porą wracając do siebie. Sprawa ta dotąd się toczy, a lekarskie opinie niezgodne ze sobą pod względem rodzaju śmierci, utrudnia zapewne jeszcze bardziej jej wykrycie. Oględziny bowiem utopionego niczego nie dowiodły: uderzenia na ciele jego widoczne, poczytują jedni jako zadane za życia, inni zaś, iż takowe dopiero w skutku spadnięcia do wody powstały.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 czerwca. Przed kilką dniami popełniono kradzież w jednym z przedmieściowych pałaców nocną porą. Nie dziw jednak, kiedy jak skutek okazał, nie potrzeba było wielkich do tego zachodów. W parę dni bowiem po tej kradzieży, jeden z jej uczestników wszedł do tego samego mieszkania w czasie nieobecności właściciela, a zastawszy służącego śpiącego w przedpokoju, otworzył sobie szpiarnię, wypił mleko, zjadł co znalazł gotowego i naśladawczy resztą kieszonkę wrócił do przedpokoju. Służący spał cichcie. Złodziej żartowniś pociągnął go naprzód za ucho, a gdy go to nie ocuciło, wyjął mu porządny policzek. Służący zerwał się na równe nogi, ale zanim zrozumiał o co idzie, nastąpił już powtórzenie tej metody budzenia przy namiętności: „czy to tak pilnież mieszkanie twoje pana?“ — Złodziej niecierpiący przez odurzonego i zdziwionego służącego, wyszedł spokojnie z domu. Powtórna ta ośmielonego już złodzieja wizyta zatrwożyła nieco właściciela, i ten przyrzekł nagrodę 25 złr. kto mu złodzieja schwyta. 25 złr. silniejszą były pobudką niż osobista obraza wypoliczkowanego i złodzieja schwytyano został, kiedy się do trzeciej już zabierał wizytę, ale może niebezpieczniejszej niżeli druga.

— Czescy i Morawscy sukiennicy prawdziwy tryumf odnieśli na londyńskiej wystawie. Wielu członków *Jury*, między nimi kilku Anglików, Francuzów i Niemców, nie chciało wierzyć, aby podane przez austriackie fabryki ceny sukna były prawdziwe, niepojmując, aby tak wyborny towar, tak tania mógł być dostawionym. Z tego powodu, jak donosi *Morning-Chronicle* z dnia 19 czerwca, wysłany będzie z Londynu umysłny pełnomocnik, który najprędz uda się do Berna w Morawii dla zasięgnięcia na miejscu dokładnych pod tym względem informacji i złożenia następnie raportu właściwej komisji.

— W zeszłym tygodniu odbyła się w Brukseli licytacja bogatej galerii obrazów p. Van Saeghem; znaczna liczba lubowników sztuki zebrała się na tę sprzedaż i niektóre obrazy do nadzwyczajnych cen doszły. I tak *Szynek holenderski* Van Ostada przysadzony został za 58,500 franków; nabywca, który pragnął zachować incognito zapłacił z kosztami 64,350 fr. *Widok młyną* pedzła Hobbema kupił tenże sam za 78,000 fr. z kosztami 85,800 fr. *Święta Teresa* Rubensa, przysadzona za 24,000 fr., *polowanie* Wouvermanna za 17,000 fr., *kobieta u gotowni* Mierisa za 27,200 fr. — Licytacja ta przyniosła ogółem 297,000 franków.

— W dniu 16 b. m., smutny wypadek przeraził mieszkańców Londynu; państwo Graham puścili się balonem; ten rozdarł się o piorunochron hipodromu; rzucano kotwice nie chwyciły, wiatr popędził balon do gmachu wystawy, i tam rzucano kotwice, ale szczęściem na próżno; gdyby bowiem zdołały się zaochepić, część gmachu, w którym w tej chwili znajdowało się 40,000 ludzi, zostaby zrujnowana. Balon popchnięty dalej, zburzył kilka kominów, nakoniec zatrzymał się między dwoma dachami; państwo Graham wpadli w rynnę, zjadł ich wydobycie okrytych ranami.

— Przyjechali do Krakowa od d. 24 do d. 25 czerwca: Krzywicki Piotr, Jędrzejewicz Władysław, Twardzikowski Jan z Galicji, Tomek Franciszek, Egloff Edward z Wicłnia, Bunk Franciszek z Jamnie, Moskowska Paulina ze Lwowa, Dydyński Ignacy, Bobczyński Aleksander z Krzemienia.

— Wyjechali: Homolacz Edward, Elsner Rudolf do Zakopanego, Orloff Jan do Opawy, Witowski Feliks do Gorczajowa, Miketa Wilhelm do Biskupia, Graff Wiktor do Bochni, Mahl Dulemba do Tarnowa, Cielecki, Carozzi do Lwowa, Czerwinski do Przemyśla, Ritschl Jan do Berna, Rozwadowska Emilia, Jastrzębska Franciszka do Marienbadu. Trze-

cieski Tytus do Odebergu. Żywiecki Roman do Gräfenbergu. Szymakowski Franciszek do Częstochowy, Pfanner Franciszek do Cieplic, Rulikowska Marya, Węglińska Zofia do Dreżna, Lacoste Jan do Ołomuńca, Bunk Franciszek do Wiktowie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursy telegraficzne z dnia 25 czerwca. Metali 5-proc. 95¹/₁₆ — Metali 4¹/₂-procent 83¹/₁₆ — Metali 1-proc. 74¹/₁₆ — 4-proc. z 1850 r. 89¹/₁₆ — 2¹/₂-proc. 58 — 1-proc. 19¹/₁₆ — Metali z ciagn. z 1839 r. za 300¹/₁₆ 300 — Augsburg 125¹/₁₆ — Londyn 12 14 kr. — Paryż 147¹/₁₆ — Akcje Bankowe 1239. Akcje kolei żel. półn. Ferdin. 1250. Kurs krakowski z dnia 25 czerwca. Banknoty: 56. — Polskie papiery — Pruski kurant 106¹/₁₆ — Imperyalny ros. 34 gr. 12. Ruble srebrne nowe — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pol. z kupon. 101. — Listy zastaw. gal. bez kup. dają 88, żądają 88¹/₁₆ — Cwano. stare 106¹/₁₆, nowe 106¹/₁₆. Kurs lwowski z dnia 23 czerwca. Dukaty holen. 5 złr. 52 kr. — Dukaty ces. 5 złr. 58 kr. — Półimperialy złr. rosyjski 10 złr. 12 kr. — Rubel sr. rosyjski 1 złr. 58¹/₁₆ kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciogł. 1 złr. 28 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 38 kr. Kurs wiedeński z dnia 24go czerwca. — Metali 95¹/₁₆ — Nowa pożyczka 83¹/₁₆ — Akcje Banku wiedeńskiego 1238. — Akcje Kolei żelaz. 134. — Agio od złota 32¹/₁₆, od srebra 25¹/₁₆.

Kurs wrocławski z dnia 24 czerwca. Banknoty austriack. 81¹/₁₆ — Polski kurant 95¹/₁₆ — Listy zastawne Król. Pol. nowe 95¹/₁₆ — Akcje kolei żelazn. Krakowsko-górno-szląs. 80¹/₁₆.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznej w Kłopotu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE	I. Gatunek.		II. Gatunek.		III. Gatunek.	
	od	do	od	do	od	do
dnia 23 i 24 czerw. 1851 r.	złr	kr	złr	kr	złr	kr
Korzec pszenicy	9 53	—	9 22	—	8 45	—
" żyta	6 45	—	6 15	—	—	—
" jęczmienia	6	—	5 30	—	—	—
" owsa	4	—	3 45	—	—	—
" grochu	9 15	—	—	—	—	—
" jagiel	—	—	—	—	—	—
" ziemniaków	3	—	—	—	—	—
" socowicy	—	—	—	—	—	—
" rzepaku zimowe	—	—	—	—	—	—
" letniego	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	54	—	43	—	37	—
" słomy	48	—	42	—	37	—
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	2 30	—	—	—	—	—
" okowity	1 15	—	—	—	—	—
" masła czystego	1 30	—	2	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	30	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	37	1	—	—	—	—
" mar.	1 15	1 30	—	—	—	—
Korzec fasoli grubej	—	—	—	—	—	—
Kor. fasoli drob. perł. zwian.	—	—	—	—	—	—
Korzec marchwi pięknej	3	6	—	—	—	—
" buraków	2 45	—	—	—	—	—
" owsa rychl. do siewu	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biurze Kommissaryatu Targowego Delegatów Obywatelskich: Komisarz Targowy W. Dobrzański. *Ignacy Dulebowski.* *W. Wąsalski.* *Poznań. Józef* *K. Thieme.* *Adunkt.* *Inspektor R. M. Kowalik.*

URZĘDOWE.

Nr 3041. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [1001] miasta Krakowa i Jego Okręgu

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z roku 1844, wyzywa mających prawo do spadku po Maryannie Bulińskiej pozostałego, mianowicie zaś summy kapitałowej 8,258 złr. 25 gr. w pozycyi 26 bilansu, summy procentowej złr. 1,243 gr. 10 w pozycyi 27 bilansu klasyfikacyi szacunku kamienicy Nr 109,503 w gminie IV miasta Krakowa położonej — zamieszonych, aby w terminie miesiąca trzech z prawami swemi do c. k. Trybunału zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie spadek ten z klaszajacym się pp. Janowi Kaentem i Józefowi Knowiakowskiemu małżonkom przynajmniej zostanie.

Kraków dnia 7 czerwca 1851 r.

Sędzia prezydujący CZERNICKI.

(2-3) Sekretarz P. Burzyński.

Inseraty.

Doniesienie

Z początkiem lipca roku bież. przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe prętnicze na drugie półrocze czasopisma

Przyjaciel domowy,

a to w listach re. omandowanych pod adresem: „do Redakcyi Przyjaciela domowego we Lwowie pod N. 178 w Ryńku. Treść i rozkład tego czasopisma jest następujący: Dzieje narodowe; życiorysy sławnych mężów; starożytności Słowiańskie; wyjątki z dzieł historycznych; powieści i przysłówia narodowe; rozmoitosci z poglądem na postęp czasu; przedmioty dotyczące się poratowania zdrowia, łagodzenia chorób i dolegliwości, zarzys gospodarstwa domowego w każdej gałęzi i opis drzew, krzewów i roślin krajowych pod względem ich własności pożytku i hodowania. Niemieńskie zawierają doniesienia o różnych urządzeniach i zakładach dobro ogółu na celu mających, tojest: o szkołach wiejskich, o zakładzie na zabezpieczenie na życie człowieka itp. Program tego co tydzień w jednym arkuszu wychodzącego czasopisma, znajduje się po wszystkich c. k. pocztach, które też i przedpłać na tak we przyjmują, tojest: na drugie półrocze od 1go lipca do ostatniego grudnia r. b. razem już z przesyłką pocztową 1 złr. 50 kr. m. k. — W zamówieniu zaś i pierwszego półrocza, razem 3 złr. 40 kr. m. k., które każdego czasu pp. prętnicem dostawiane być może.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	STAN BAROM.	STOP. CIEPŁA	PRĘŻNOŚĆ	KIERUNEK	STAN	ZJAWISKA	ZMIANA TEMPER.
GODZINA	w mierze par- yzkiej sprowa- dzonej do 0° Reaumur.	według Reaumur.	pary wodnej w powietrzu czyli e.	wiatru i natężenie.	ATMOSFER.	NAPOWIETRZNE	w ciągu dnia od do
25 2	27 ⁷ / ₁₆	190	+ 15° 8	2 ¹ / ₁₆ 82	zpnz i c. słaby	pogoda z chm.	+ 16° 0 + 9° 6
10	27 ⁷ / ₁₆	190	+ 15° 8	3 72	ppnzac.	„	„
26 6	27 ⁷ / ₁₆	190	+ 15° 8	3 98	„	pochmur.	„